

Lake Placid, N.Y.

9 października 47

Kochany Mietku,

Dziękuję Ci za list z 19.9. Zosię zawiadomiłem, że list mam, pisałem trochę mgliście, ale przypuszczam, że się domyśli. Artykułu Wyszymirskiego nie czytałem, czy mógłbyś mi go przysłać? Dziękuję Ci za wysyłkę książek do Grzesia. O Mischla chodzi mi dlatego, że drażni mnie jego rasowość; zbytni to optymizm, że wszyscy Polacy są ludożercami. Ostatecznie rzucił on Polskę, by stać się Niemcem i z[rob]ił wszystko, by tak wysoko awansować, można by więc od niego spodziewać [się] trochę opanowania, jeśli chodzi o inne wybujałości i zdziczenia narodowościowe. Proszę Cię bardzo, przyslij mi tom Łobodowskiego, nie pojmuję dlaczego mi go sam nie przysłał i przestał nagle pisywać. Felietony jego Zob. np. J. Łobodowski, Nasi w Barcelonie, „Wiadomości” 1947, nr 14/15 (53/54) z 13 kwietnia; Lata wojenne. Ze wspomnień ukrainofila, „Wiadomości” 1947, nr 16 (55) z 20 kwietnia; Jeszcze o powstaniu warszawskim, „Wiadomości” 1947, nr 27 (66) z 6 lipca są świetne; bardzo mi się podobały listy Zbyszewskiego z Hiszpanii. Ciekaw jestem numerów w czwórce, czy masz tyle materiału? Dziękuję Ci za informacje o politykach londyńskich, wynika z tego, że Kwap[iański] i Arc[iszewski] woleli rozbić „rząd” (tzn. polityczny sens emigracji), niż rozbić partię. Nie jestem zwolennikiem frond partyjnych, ale taki wybór mnie nie przekonywa. W ogóle w sprawach emigracji chętnie zmieniałbym się w kreta i zamieszkał pod ziemią. Mój drogi, mam do Ciebie prośbę. Jakies 10 miesięcy temu (a może pół roku) za poradą p. W. Filipowiczowej z[wró]ciłem się do Konrada Libickiego, prosząc go o pomoc w przekazaniu forsy od Julka, której w żaden sposób nie mogliśmy z Leszkiem tu sprowadzić. Na to on mi odpisał, że „należności moje w «O r l e B i a ł y m» ustalono na £ 150 (nie jestem pewny tej sumy, wyleciała mi z pamięci, w każdym razie coś w tej okolicy). Była to dla mnie wielka (i miła) niespodzianka, bo z „Or[ia] Białego” nic się nie spodziewałem. Prosiłem go o wydobycie tych pieniędzy, pisałem do niego o t y m t r z y r a z y - i do dziś nie mam żadnej odpowiedzi. Czy byłbyś łaskaw zatelefonować do niego i potrząsnąć tym leniwym, arbuzowym łbem, by w końcu powiedział, czy tę forszę zwędził (zgodzisz się, że w na-szych czasach wszystko możliwe), czy się pomylił, czy załgał, czy też jeszcze co innego się stało. Bardzo Ci będę wdzięczny. Do nikogo innego z tym zwrócić się nie mogę. Czy czytałeś Wertepy Buczkowskiego? Nie zapomnij, że on (Leopold) i brat jego, Marian Ruth, są najbardziej nieugiętymi wobec reżymu pisarzami (trochę nawet postrzelonymi), nie należy może ich atakować! - Za tydzień wracamy do N.Y. Ściskam Cię serdecznie i mocno K.